Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VIII. Warszawa-Kraków-Lwów 1. października 1932 r. Nr. 19.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Warszawa.

Konieczność propagandy prasowej!

Wstępujemy w naszem życiu organizacyjnem w nową, zdaje się lepszą fazę. Po okresie wyczerpania, apatji, bezradności, a czasami nawet beznadziejności, mamy do zanotowania dwa wybitne wydarzenia, które zapowiadają przełom w naszem położeniu.

Wprawdzie nie minęła jeszcze nawałnica, która gromiła i jeszcze gromi nas, jak ostatnio redukcje w sądownictwie, połączone z usuwaniem ze służby **bez praw do emerytury**, oraz widmo **nowej pragmatyki** (o czem piszemy osobno), to mimo tych klęsk i niepowodzeń, doczekaliśmy się czegoś, na co od szeregu lat czekamy.

W pierwszym rzędzie to powstanie „Centralnej Rady Pracowniczej" obejmującej zgórą **pół miljona członków.** Wiemy, że w sferach rządzących fakt ten wywarł duże **wrażenie,** oraz, że czynniki decydujące **liczą** się **poważnie z głosem tej nowej organizacji**

Zdaje się nie ulegać dla nas wątpliwości, że interwencji tej nowej Centrali mamy do zawdzięczenia, że zamilkły głosy **o wypłacie poborów zdołu**, jakoteż niepokojące alarmy o **dalszych obniżkach poborów.**

Jest to niezaprzeczenie sukces dużej miary, którego niedoceniać nie można.

Drugiem zjawiskiem **pierwszorzędnego znaczenia,** jest rozpoczęta akcja w kierunku **obniżenia cen,** zwłaszcza towarów **skartelizowanych i zmonopolizowanych.** — **Krakowski „Związek Zrzeszeń", oraz „Jedność"** mają niezaprzeczenie **ogromną zasługę,** że **pierwsze sprawę tę podniosły,** że potrafiły zainteresować nią najszerszą opinję, która coraz **silniej i natarczywiej,** domaga się **ze skutkiem** obniżenia cen.

I na tem polu walki mamy do zanotowania dwa sukcesy. Oto od 1 października „Rząd, idąc za **głosem najszerszych warstw spowodował obniżkę** ceny **cukru o 20 gr. na 1 kg.,** co będzie zapewne przez wszystkich przyjęte z zadowoleniem do wiadomości.

Obok cukru **obniżył** Rząd **cenę spirytusu.** Wprawdzie obok dobrego przykładu, działały tu niezawodnie momenty kalkulacji kupieckiej, wobec ogromnego spadku spożycia spirytusu przez ludność, w każdym razie obniżka ta, to dalszy krok realizowania naszych wysiłków.

Obniżki te traktujemy jako **zapoczątkowanie akcji** o szerokim zakroju, którego zrealizowanie zależeć będzie od dalszej akcji najszerszych warstw społeczeństwa, w szczególności zaś prasy tak codziennej, jak zawodowej.

Ponieważ tedy „Jedność" rozpoczęła szczęśliwie **tę kampanję** i prowadzi ją konsekwentnie, uważamy, że jest obowiązkiem nas wszystkich przyczynić się do rozpowszechnienia tego zasłużonego organu w jak najszerszym zakresie, celem skutecznej propagandy zniżki cen i walki z kartelami. Niechaj **głoszone w niej hasła dotrą do najdalszych zakątków,** niechaj wszyscy pracownicy umysłowi **staną w jej szeregach,** gdyż jest rzeczą konieczną, by akcją walki z kartelami kierowała jedna myśl, którą najlepiej skrystalizowała „Jedność".

Pisząc te słowa zwracam się do całego ogółu pracowników umysłowych, w szczególności do urzędników państwowych i samorządowych, by wszyscy bez wyjątku a) **tworzyli wszędzie komitety walki z drożyzną** w kierunku obniżki cen, oraz b) by wszyscy **poparli „Jedność"** przez **rozpowszechnianie tego organu,** w jak najszerszym zakresie, oraz przez **zyskiwanie jak największej ilości prenumeratorów.**

„Jedność" powinna się znaleźć **w każdym uczciwym domu pracownika,** powinna, ze względu na rozpoczętą walkę z kartelami, **stać się wielkim organem, wychodzącym w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.**

R. Z.

Znowu widmo nowej pragmatyki!

Dowiadujemy się, że na **jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów** będzie na porządku dziennym **pragmatyka służbowa.**

Przypominamy, że prawie rok temu, delegacja Ogólnego Zrzeszenia **uzyskała odroczenie** tej sprawy **do lepszych czasów.** Udało się wówczas przekonać ówczesnego wicepremjera p. Pierackiego, **autora projektu, że obecne przejściowe czasy nie nadają się żadną miarą, do ustalania rzeczy trwałych,** któreby miały obowiązywać na daleką przyszłość.

Dlaczego dzisiaj wskrzeszono ten plan — tego nie możemy zrozumieć, gdyż przecież czasy się **nie poprawiły,** może nawet się **pogorszyły.** Nie zaistniały więc odpowiednie warunki, by **tworzyć nową pragmatykę.**

Co nowy projekt zamierza, tego oczywiście nie wiemy. W każdym razie jest rzeczą pewną to, że nie będzie ona zawierała **żadnej poprawy istniejących warunków służbowych,** tylko ich pogorszenie.

Z dawnych wynurzeń p. Pierackiego wiemy, że sprawy dyscyplinarne ulegną zasadniczej zmianie. Dotychczasowe komisje dyscyplinarne mają być **zniesione,** gdyż nie odpowiadały intencjom autora, który nie uznaje obecnego składu komisyj dyscyplinarnych, **niezależnych bezpośrednio** od władz administracyjnych.

Słyszeliśmy swego czasu z ust b. wicepremjera p. Pierackiego, że komisje dyscyplinarne **muszą być podporządkowane szefom tych resortów,** których pracownicy mają być sądzeni.

Więc komisja dyscyplinarna urzędników administracyjnych, będzie spoczywała w ręku wojewodów, urzędników skarbowych, w ręku prezesa Izby skarbowej, nauczycielstwa w ręku kuratora i t. d.

Nowy ten system ma zapobiec **liberalnemu traktowaniu spraw dyscyplinarnych** przez dotychczasowe komisje, oraz zbyt łagodnemu traktowaniu winnych, którym uchodzą przekroczenia nieraz nawet **bezkarnie.**

Gdyby przełożeni, w tym wypadku szefowie poszczególnych działów służby, byli **ludźmi doskonałymi,** a wyroki przez nich ferowane **bezwzględnie sprawiedliwymi,** można by się na taką koncepcję w ostateczności zgodzić. Ale ponieważ wiemy, że są oni ludźmi, mniejwięcej jak każdy z nas, **niedoskonałymi,** trudno pogodzić się z tem, by takim, częstokroć niedoskonałym ludziom, powierzać los pracowników i ich rodzin.

Takie ujęcie sprawy nie daje, w obecnych warunkach, gwarancji bezwzględnej sprawiedliwości, a skoro tak, należy poczynić pewne kroki, by tego rodzaju zamierzenie nie przybrało kształtów realnych w formie obowiązującej ustawy, gdyż żywimy poważne obawy, że wynikłoby stąd więcej złego, niż dobrego.

To jedna strona medalu.

Co do innych szczegółów dowiadujemy się, że nowa pragmatyka ma przewidywać **powierzanie wyższych stanowisk,** do których jest przywiązana **wyższa grupa uposażenia,** pracownikom **grup niższych,** bez awansu i bez dodatku.

Tak więc urzędnicy grup niższych, sprawowaliby wyższe urzędy, przy dotychczasowych swoich poborach, co byłoby ze stratą materjalną danych urzędników.

Tyle wiadomości dotarło do nas. Obawiamy się, że tego rodzaju „nowości" będzie znacznie więcej.

Uważamy za nasz obowiązek zwrócić się do **„Centralnej Rady Pracowniczej"** z apelem, by ta natychmiast udała się do Prezydjum Rady Ministrów z przedstawieniem, by projekt nowej pragmatyki zakomunikowała naszej Centrali, któraby mogłaby poczynić pewno słuszne i uzasadnione poprawki.

Znając patrjotyczne nastawienie naszej Centrali wiemy, że przy omawianiu nowego projektu, interes Państwa, byłby należycie zagwarantowany, przyczem mielibyśmy tę pewność, że wszelkie ewentualne pokrzywdzenia pracownika państwowego, byłyby bezwarunkowo usunięte.

Najlepiej jednak byłoby dążyć, by nowy ten projekt odłożyć do czasów pokryzysowych.

Ur.

Zaproszenie do przedpłaty za IV. kwartał b. r.

Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości za ubiegłe kwartały.

Prenumerata wynosi: **rocznie zł. 10; półrocznie zł. 5; kwartalnie zł. 2.50.**

Do niniejszego numeru załączamy blankiety P. K. O. Nr. 404.983.

Odezwa

TOWARZYSTWA URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" SEKWESTRATORÓW PODATKOWYCH RZ. P. WE LWOWIE PL. CŁOWY Nr. 1. DO NOWO PRZYJĘTYCH KOLEGÓW.

P. T. Koledzy!

W chwili objęcia przez WPanów stanowiska urzędników państwowych uważamy za stosowne zaznajomić ich z celami naszego Towarzystwa oraz z korzyściami płynącemi z przynależności do niego w charakterze członków.

Towarzystwo nasze istniejące już od 50 lat, a więc jeszcze z czasów zaborczych, założone zostało w związku z niekorzystnymi stosunkami, wśród których musieli ówcześni „egzekutorzy" pracować. Wszyscy koledzy nasi byli tylko kontraktowymi, a więc narażeni na każdoczesne zwolnienie ze służby bez wszelkich praw do zaopatrzenia pracownika, ani jego rodziny za tak żmudną i odpowiedzialną pracę w zamian za marne wynagrodzenie. Walka ówczesnych członków Wydziału naszego Towarzystwa przeciągnęła się aż do czasu, kiedy dla naszej Ojczyzny wybiła godzina zmartwychwstania. Nie ustając w walce za nasze prawa osiągnęły władze Towarzystwa przemianowanie „egzekutorów" na sekwestratorów przy równoczesnem włączeniu nas w szeregi urzędników państwowych, co połączone było z poprawą bytu naszego tak w kierunku płacy jak i w kwestji awansu, emerytury i t. d.

Z pracy owej owocnej, przedstawionej tu w krótkich słowach, korzystaliśmy jużto jako ogół, jako pewna kategorja urzędników państwowych, jużto każdy z nas z osobna. Wydział bowiem Towarzystwa, nie szczędził też czasu ani pracy na interwencje dla każdego z kolegów, by bądźto przysporzyć mu należne z ustawy korzyści, bądź też, by uchronić go od niejednej niekorzyści.

Należało to podnieść, by w skromnych tylko zarysach uwidocznić wartość naszego Towarzystwa na zewnątrz, t. zn. w stosunkach naszych, jako ciała zbiorowego, do władz przełożonych i kierujących w Państwie.

Towarzystwo nasze ma jednak niemniej ważne znaczenie na wewnątrz, t. zn. w stosunkach między kolegami, jako członkami Towarzystwa, oraz między członkami a władzami Towarzystwa. W ostatnich latach stworzony został fundusz na budowę sanatorjum, z którego narazie stworzono kasę pożyczkową, to też wszyscy koledzy-członkowie mogą korzystać pod warunkami w statucie unormowanemi. Mamy na myśli pożyczki, wsparcia i t. p. w wypadkach w statucie wymienionych. Niemniejsze znaczenie dla kolegów-członków ma grunt zakupiony przez Towarzystwo w Szkle, będący wstępnym krokiem dla stworzenia dla członków sanatorjum leczniczego.

Wkońcu nie należy pominąć milczeniem faktu wynajęcia własnego lokalu Towarzystwa we Lwowie przy ul. Torosiewicza 22, gdzie odbywa się normalne urzędowanie, gdzie także członek, przybywający do Lwowa dla załatwienia osobistych spraw może za drobną opłatą 2 złotych za noc przenocować, przyczyniając się temsamem do pokrycia kosztów czynszu najmu lokalu.

To pokrótce poczynione uwagi na temat ważności istnienia naszego Towarzystwa konieczne były, WPKoledzy w chwili, gdy stajecie wespół z nami w jednym szeregu dla spełnienia ważnych dla naszego Państwa obowiązków urzędników państwowych. Chcielibyśmy Wam, WPKoledzy unaocznić, że przynależność do naszego Towarzystwa jest Waszym osobistym interesem. Niejednokrotnie bowiem będziecie mieli sposobność przekonać się, że jako urzędnik luzem idący, kolega nie jest w stanie sobie częstokroć poradzić, tak materjalnie jak i moralnie. Samo zaznajomienie się dorywcze z obowiązkami i prawami urzędnika nie wystarczy, by spełnić to wszystko, co stanowisko urzędnicze na każdego z Was nakłada. Towarzystwo nasze jest dla jego członków tym czynnikiem, który moralnie przeprowadzi kolegę niedoświadczonego jeszcze przez nawał niezawsze dobrze zrozumianych praw i obowiązków, ostrzegając go przed manowcami, niemniej wesprze go materjalnie w wypadkach załamania się, tak możliwego w obecnych ciężkich stosunkach.

Tuszymy przeto, że każdy z WPKolegów pojmie nasze bezinteresowne, a tylko w Waszym interesie wyłożono wyżej intencje i nie omieszka przystąpić do naszego Towarzystwa, zasilając je w ogólnym naszym i powszechnym interesie. W ślad za tem zechcą WPKoledzy po przyjęciu do wiadomości swej odnieść się zbiorowo do Towarzystwa o przysłanie Im w tym kierunku Statutów i Deklaracji, a które po wypełnieniu należy przesłać do Towarzystwa celem wpisania ich na członków.

W rozpocząć się mającej przez WPKolegów pracy wśród nas życzymy Im szczęścia i powodzenia!

Za Zarząd: **Pamula**, prezes.

Uwagi nad nowelą do ustawy emerytalnej.

(Dokończenie art. z poprzedniego numeru).

Przytem lata służby, za które funkcjonarjusze nie płacili opłaty emerytalnej bądź to dlatego, że państwo zaborcze, względnie Państwo Polskie zwolniło ich od tych opłat (co miało miejsce w czasie wojny i w pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego), bądź też z tego powodu, że pierwsza ustawa emerytalna polska z roku 1921 nie przewidywała tego rodzaju opłat, należałoby traktować także narówni z latami służby, za które opłatę faktycznie uiszczono.

Natomiast w razie zaliczenia do wspomnianych 35 lat tylko tych lat, za które uiszczono faktycznie opłaty emerytalne do Skarbu Państwa Polskiego, początkowy termin tych 35 lat zacząłby się liczyć dopiero od 1. X. 1923 roku, t. j. od wejścia w życie ustawy emerytalnej z 11. XII. 1923, która pierwsza za czasów polskich przepisała obowiązek uiszczenia opłaty emerytalnej, czyli, że z przyznanego art. 7 ustawy ew. zwolnienie od dalszych opłat emerytalnych mogliby korzystać funkcjonarjusze dopiero najwcześniej od 1. X. 1958, t. j. za 26 lat.

O wiele gorszą stroną ujemną przytoczonego na wstępie dodatku do art. 84 ustęp 1 ustawy emer., jest pewne osłabienie tym dodatkiem odnośnych deklaracyj, co w razie nieprzychylnego ustosunkowania się czynników miarodajnych do funkcjonarjuszy mających służbę zaborczą, mogłoby w przyszłości dać okazję do ustalowania uszczuplenia praw [illegible] nabytych za lata służby zaborczej.

Sz.

Stały wzrost wydatków na emerytury.

Z komunikatów Gł. Urzędu Statystycznego widoczne jest, że wydatki na emerytury stale się podnoszą pomimo, że wymiar poszczególnych zaopatrzeń został niemiłosiernie obcięty.

W budżecie wydatków na r. 1932/33 preliminowano mianowicie w dziale emerytur 148 milj. wydatki zaś za 4 pierwsze miesiące, mimo zastosowania obniżek o dalszych 18%, wyniosły 56 milj. zł., czyli że obliczając je za rok, winny one wynieść 168 miljonów, zatem o 20 milj. więcej, jak preliminowano. Co dziwniejsze, wykazują one znaczny wzrost w stosunku do ubiegłego roku pomimo, że zaopatrzenia emerytalne były podówczas wypłacane tylko z uwzględnieniem pierwszej, 15-procentowej redukcji. I tak w lipcu 1931 wyniosły one 12.9 milj., podczas gdy w lipcu 1932 13.4 milj., a więc o 3 i pół milj. więcej.

Rzecz oczywista, że należy to przypisać masowemu fabrykowaniu nowych emerytów, która to akcja powoduje ustawiczny, nadmierny wzrost wydatków w tym dziale, pochłaniający i to ze znacznym nadmiarem oszczędności, osiągnięte przez obcięcie wysokości zaopatrzeń.

Jeśli więc tak dalej pójdzie, to ofiara, której zażądano od emerytów na rzecz Państwa i prawdziwie wdowi grosz najbiedniejszych wdów i sierot, pójdą na marne i będą musiały zostać obrócone na utrzymanie nowej obfitej „transzy" emerytów, zasilonej ostatnio przez redukcję w sądownictwie.

Ten stan rzeczy, budzi w sferach emerytów poważny niepokój i obawy, że może przyjść znowu do jakiejś „rewizji" kwestyj emerytalnych. Równałoby się to oczywiście wpędzeniu ogromnej liczby rodzin w stan, graniczący poprostu z nędzą.

la.

Nowy sposób wypłaty emerytur

obowiązuje już od 1-go października.

Izba Skarbowa I. we Lwowie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że poczynając **od miesiąca października br. wypłata zaopatrzeń emerytalnych, rent inwalidzkich itp. stałych zaopatrzeń, odbywać się będzie za pośrednictwem Urzędów Pocztowych, które przypadające do wypłaty sumy doręczać będą osobom uprawnionym do tego rodzaju zaopatrzeń w miejscach ich stałego zamieszkania.**

Doręczenie wspomnianych zaopatrzeń Urzędy Pocztowe z reguły rozpoczynać będą dnia **2-go każdego miesiąca**, że zaś w miesiącu październiku br. na ten dzień przypada niedziela, przeto doręczanie zaopatrzeń październikowych rozpoczęte zostanie dopiero **dnia 3-go października** i dokonywane będzie za uprzedniem wylegitymowaniem uprawnionego w myśl obowiązujących przepisów pocztowych oraz **za pobraniem od niego pokwitowania**, do czego służyć będą zaopatrzone w stempel pocztowy **specjalne kupony**, których część druga, mająca na odwrocie pouczenie dla uprawnionego, pozostawiona będzie u adresata.

Doręczanie zaopatrzeń może odbywać się **i do rąk osób upoważnionych przez adresatów**, lecz w tych wypadkach **upoważnienia powinny być wystawione najwcześniej w dniu płatności zaopatrzenia za dany miesiąc i poświadczone przez właściwy urząd (instytucję) zarówno co do autentyczności podpisu, jak i co do daty ich sporządzenia.**

Powyższa zasadnicza zmiana w dotychczasowym sposobie wypłaty zaopatrzeń spowodowała zarówno w Izbie Skarbowej I. we Lwowie, jak też w Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie i Krakowie ogrom pracy, to też wszystkie wspomniane instytucje państwowe nie szczędzą wysiłków, ażeby wyżej wspomniane zaopatrzenia zostały terminowo wypłacone.

Walka na froncie gospodarczym.

Est modus in rebus, sunt certi denique fines! Przelała się miara i zrozumiała przeważna część społeczeństwa, że tak dalej być nie może i że każda jednostka ma prawo do życia oraz, że nie mogą jedni żyć kosztem drugich. Zrozumiano, że przynależność jednostek, lepiej gospodarczo sytuowanych, wkłada na nich obowiązek ponoszenia ofiar na rzecz całego społeczeństwa.

Z każdym dniem rośnie i przybiera na siłach odruch społeczeństwa w kierunku stworzenia możliwej podstawy dalszego bytowania i umożliwienia wszystkim bez wyjątku spełnienia swych obowiązków względem państwa, jako szafarza dóbr narodowych. Odruch ten wydać musi zbawienne owoce.

Aby jednak akcja ta odniosła pełny sukces, musi być prowadzona z całą energją i bez półśrodków bez względu na to, czy pewnym sferom, gospodarczo silnym, będzie to na rękę.

Należy spodziewać się, że Rząd znajdzie dosyć siły, by się oprzeć zakusom tych przemożnych panów i znajdzie środki na zmuszenie opornych do podporządkowania się interesowi całego społeczeństwa, a tem samem i Państwa.

Wkrótce mają być obniżone ceny za cukier, węgiel, żelazo i spodziewać się należy, że wogóle ceny monopolowe p... w tym kierunku. Obniżono już ceny spiry...

Ale na tem nie koniec. Musimy zbiorowo doprowadzić do obniżenia cen za pieczywo, za ubranie, bieliznę i t. d. Niezapominajmy, że nadchodzi zima, a z nią wzrost liczby bezrobotnych. Wszelkie ofiary na rzecz tych ostatnich są niewystarczające, gdyż społeczeństwo jest zbyt ubogie, by mogło skutecznie poprzeć związaną z tem akcją pomocy. Wzrost bezrobotnych i głodnych, to groźne memento, z którego wszyscy muszą sobie zdać sprawę, a w szczególności silniejsi gospodarczo. Głód jest doradcą złego, a skutki wygłodzenia mas mogą być nieobliczalne.

Statystyka procesów wykazuje, że wielka ilość lokatorów nie płaci czynszów przez kilkanaście miesięcy. Powodem tego jest przeważnie ogólne zubożenie, a w wielu wypadkach wysokość czynszów, niepozostająca w stosunku do dochodów lokatora.

Lokator winien zrozumieć, na jakie go stać mieszkanie i że jakość mieszkania dostosować musi do swej zdolności płatniczej. Musi pogodzić się z myślą, że zapomnieć należy o tem, jak przedtem mieszkał, gdy stosunki były normalne. Czas zerwać z ambicją i przystosować się do obecnych ciężkich czasów. Lokator winien się ograniczyć i usunąć niepotrzebne meble, jeśli niema gotówki na ich pomieszczenie. Ileż to razy spotykamy się ze zdaniem „nie mogę wziąć mniejszego mieszkania, bo co zrobię z meblami?" Jak to, czy kwestja pomieszczenia tych mebli jest ważniejsza, niż etyka człowieka? czy z tego powodu należy narażać właściciela realności na stratę, a siebie na proces o zapłatę zaległego czynszu i na eksmisję? czy z tego powodu należy powiększać głód mieszkaniowy i utrudniać innym uzyskanie odpowiedniego mieszkania?... Był czas, że podnajmując zbyteczne pokoje, znajdowało w tem ulgę wielu lokatorów. Czasy te jednak minęły i co drugi dom widzi się wywieszkę „umeblowany pokój do wynajęcia". Wywieszki te figurują, a odbiorców coraz mniej, a o ile się nawet taki znajdzie, to płaci bardzo mało lub naraża lokatora na proces o czynsz i o eksmisję. Z drugiej strony właściciele realności nie chcą się pogodzić z ogólnem zubożeniem i żądają nadmiernych czynszów. Stawka przedwojenna im nie wystarcza, dobijają do niej od 30—80%, wymawiając sobie przytem zapłatę zgóry za pewien czas, ponoszenie kosztów remontu i t. p.

Czytając dzienniki, znajdujemy w nich wiele ofert na mieszkania, a nawet coraz częściej spotykamy wywieszki na domach o wolnych mieszkaniach.

Chcielibyśmy widzieć tego urzędnika, który na tej drodze uzyskał mieszkanie. Na wstępie spotka się z zapytaniem o zawód, a później odpowiedź „jestem w słowie, proszę się zgłosić za parę dni". Po kilku dniach już mieszkanie wynajęte, ale nie urzędnikowi.

W stosunki te wkroczyć musi społeczeństwo i przeciwko temu ostro zaprotestować. Dla Rządu otwiera się wdzięczna rola usunięcia tych niezdrowych objawów i zmuszenia właścicieli realności, by się dostosowali do zdolności płatniczej lokatorów i nietylko zaniechali swych dotychczasowych praktyk, ale by, narówni z wszystkimi, ponosili ofiary na rzecz ogółu i obniżyli czynsze poniżej stawki przedwojennej.

Skoro już mowa o polepszeniu bytu ogółu, a w związku z tem o umożliwieniu Państwu spełnienia swego zadania przez dopływ sprawiedliwych podatków, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad sprawą równie ważną, jak i piekącą.

Pieniądz jest u nas bardzo drogi. Dowodem tego wysokie oprocentowanie pożyczek na cele budowlane, kredytowe i inne. Dość wymienić, że banki i kasy żądają 10% od pożyczek, obciążając swych klientów kosztami administracji, weksli (przy pożyczkach krótkoterminowych), kosztami legalizacji podpisów na wekslach, co łącznie dochodzi do 12 procent.

Społeczeństwo nie jest w stanie ponieść tych ciężarów i w konsekwencji nie zwraca pożyczki, co powoduje zrujnowanie pożyczającego i powiększenie kadry zubożałych.

W tym kierunku podjętą winna być akcja przez Rząd i społeczeństwo, co przyjdzie tem łatwiej, ile że przez obniżenie stopy procentowej od oszczędności, będzie można wydatnie obniżyć odsetki od pożyczek, a nadto i koszta wybujałej administracji.

Jeśli na wszystkich polach życia nastąpi zrozumienie, to z pewnością nasze jutro nie przedstawi się tak tragicznie i stopniowo nastąpi normalizacja stosunków. As.

Jak gospodarują kartele?

Kampanja przeciw polityce karteli polegającej na wyciskaniu ze społeczeństwa olbrzymich zysków, ma już obecnie tę dobrą stronę, że ujawniła ona naocznie, jak wiele artykułów powszechnego użycia podlega **w swym obrocie handlowym dyktaturze skartelizowanych „baronów" przemysłu,** a następnie ujawniła rozmiary **haraczu** opłacanego corocznie przez ludność na ich rzecz, w miljonowych sumach.

Teraz dopiero ogół społeczeństwa dowiedział się, że taki np. **kartel rafinerji nafty,** chcąc uniemożliwić konkurencję a utrzymać wysokie ceny postarał się o to, że **kilka rafinerji zaprzestało zupełnie pracy,** a ich właściciele **otrzymują miesięcznie około pół miljona złotych za to tylko, że trzymają swe przedsiębiorstwa zamknięte.** A zatem blisko 6 miljonów złotych rocznie płaci kartel za to, by mu nie robiono konkurencji i pozwolono utrzymywać cenę na wygórowanym poziomie. Rzecz jasna, że te „koszta handlowe" odbija sobie kartel na konsumentach i to bez trudu, skoro, jak obliczono niedawno, na samej nafcie przepłacamy rocznie około 18 miljonów złotych, a na benzynie około 60 miljonów zł.

Podobnie przedstawia się gospodarka innego kartelu — **drożdżowego.** W roku 1925, gdy kartel jeszcze nie istniał jeden kilogram drożdży kosztował 1 zł. 90 groszy i drożdżowniom doskonale się powodziło. Skoro jednak tylko w ostatnich latach fabryki drożdży zostały skartelizowane i uzyskały przyrzeczenie, iż przez kilka lat nie będą udzielane zezwolenia na otwieranie nowych drożdżowni — **cena drożdży podniosła się i dziś wynosi 3 zł. 85 gr. za kilogram,** czyli dwa razy więcej, niż w roku 1925. Jak zaś przedstawiają się zyski drożdżowników?

Koszta produkcji 1 kg. drożdży wynoszą **70 groszy, akcyza 1,25 zł.,** razem **1,95 zł.** Ale kartel drożdżowy boduje ceny na drożdżach, i pobiera za 1 kg. 3,85 zł., czyli, że z konsumentów ściąga **1.90 zł.** tytułem zysku na jednym kilogramie. Jeżeli uwzględni się produkcję roczną drożdży na 9 miljonów kilogramów — to rocznie opłaca się drożdżownikom haracz **w sumie 17 miljonów złotych.** Ponieważ zaś dwie największe drożdżownie w Polsce (w Luboniu i we Lwowie) wyrabiające 35% produkcji, są w rękach zagranicznego kapitału, więc spora część tych zysków płynie zagranicę, ...cąc obcych polskim groszem. I znowu tenże kartel drożdżowy, podobnie jak naftowy, chcąc się utrzymać na osiągniętym poziomie cen przez usunięcie konkurencji postarał się o to, że kilka drożdżowni zaprzestało pracy za sowitem wynagrodzeniem. Drożdżownia w Tczewie otrzymała **700 tys. zł. za unieruchomienie fabryki,** inna zaś (w Małopolsce) kilkaset tysięcy za wstrzymanie się od produkcji na dwa lata. Ale też rady nadzorcze drożdżowni w jednym tylko roku 1930 kosztowały 651 tys. zł.

Ostatnio dopiero wkroczyło w tę sprawę ministerstwo skarbu, podwyższając akcyzę na drożdże o 62 grosze na kilogramie i nie dopuszczając do podwyżki ceny. Ukróciło to zyski „baronów" drożdżowych o całe pięć i pół miljona złotych rocznie.

Tylko systematyczna i konsekwentna akcja całego społeczeństwa, tak pomyślnie wszczęta w ostatnim czasie zdoła ukrócić te bezprzykładne praktyki skartelizowanych dyktatorów przemysłu i ochronić ludność żyjącą ze skromnych dochodów od wyzysku.

W.

Przecież są funkcjonarjusze państwowi, którym dobrze się powodzi.

W krakowskim „Czasie", dzienniku wielkiej własności rolnej, organie ziemian, opisuje p. dr. Jan Hupka wrażenia „Z podróży do fiordów Norwegji" na statku „Polonja".

Po opisie urządzenia statku, podaje koszta podróży, które wynoszą zależnie od położenia kabiny 30 do 60 zł. dziennie, wszystkie wycieczki autokarami i motorówkami w Danji i Norwegji — zł. 120, kolej z Małopolski do Gdyni i z powrotem około zł. 120, wszystko więc razem około 1.200 złotych.

Ciekawe jest zestawienie zawodów, reprezentowanych przez 700 wycieczkowiczów i tutaj stwierdził autor na podstawie listy okrętowej, że ministrów, posłów, urzędników państwowych i oficerów było 115 osób, czyli przeszło 16% wszystkich wycieczkowiczów.

W tej sprawie brzmi odnośny ustęp artykułu następująco:

Z pomiędzy pasażerów rasy niewątpliwie aryjskiej, ciekawem jest również bardzo, do jakich oni należą zawodów.

By się o tem przekonać, wziąłem sobie odrazu listę pasażerów, zawierającą nazwiska, liczby kabin, zawody i miejsca zamieszkania.

Według tej listy ustaliłem ponad wszelką wątpliwość, że w stosunku do liczby osób pracujących w danym zawodzie, względnie zajmujących pewne stanowiska, najliczniej reprezentowani są na okręcie urzędujący ministrowie Rzeczypospolitej. Było ich bowiem na pokładzie dwóch, a to p. minister poczt i telegrafów Boerner i p. minister oświaty Jędrzejowicz.

Po ministrach najliczniej stosunkowo zastąpieni są posłowie sejmowi w liczbie pięciu, z prezesem B. B. W. R. p. Walerym Sławkiem na czele i z odznaczającym się dowcipem i werwą posłem Wiślickim.

Następnie idą urzędnicy państwowi i oficerowie, w liczbie 108, z przewagą wyższych urzędników z Warszawy z p. Piętakiem i dyrektorem monopolu spirytusowego p. Krachelskim na czele.

Lekarzy jest na statku 69, kupców i przemysłowców 53, adwokatów 23, inżynierów 26, księży 11, ziemian tylko 4 — lub 7, bo przy 3 o szlacheckiem brzmieniu nazwiskach — figuruje jako zawód: „rolnik".

Reszta pasażerów, to inne wolne zawody — właściciele realności, studenci i studentki i t. p.

Przy jednem tylko nazwisku figuruje jako zawód: „kapitalista".

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie każdy może być ministrem albo dyrektorem monopolu spirytusowego, ale również nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy ma prawo do życia i że każdy urzędnik po 11 miesiącach ciężkiej pracy w zadymionych i zakurzonych biurach powinien przez 4 tygodnie odetchnąć wiejskiem powietrzem.

Zachwalano mi Łachowice na linji kolejowej Sucha—Żywiec i pewnej wolnej niedzieli wybrałem się do tej miejscowości.

Zaraz w pierwszej chałupie oświadczyła mi gospodyni, że wszystko zajęte, że w 4 izbach mieszka 31 osób!

Były to rodziny urzędnicze niższych kategoryj, a zobaczywszy te izby, ten „komfort" i odetchnąwszy powietrzem tych „izb", wróciłem następnym pociągiem i zadowoliłem się powietrzem na plantach krakowskich.

Lecz, jak powiedziałem, nie każdy może być ministrem albo dyrektorem monopolu spirytusowego. **Hs.**

Izbie Skarbowej I. we Lwowie do wiadomości!

Cały szereg naszych czytelników użala się na nadmierne obniżenie emerytur wskutek potrącenia 10% od dnia 1 lipca 1932 r.

Jeden z tych emerytów wniósł sprzeciw twierdząc, iż potrącenie to powinno wynosić 9% a nie 10%, na co otrzymał orzeczenie z Izby Skarb. I. we Lwowie, iż potrącenie wynosi 10% a nie 9%.

Taka interpretacja odnośnego Rozp. jest mylna, gdyż tem Rozp. została czasowo wstrzymana 10%-owa podwyżka poborów, przyznana uchwałą sejmową od dnia 1 stycznia 1927 r.

Od tego dnia wypłacano każdemu emerycie, wdowie i sierocie za każde 100 zł., 110 zł. a obecnie ma się potrącić, z każdych 110 zł.. 10 zł., czyli wyrażając ściśle procentowo **9.09%**.

Jakakolwiek inna interpretacja jest fałszywą i dla emerytów, wdów i sierót krzywdzącą.

Tak samo krzywdzące jest obecnie potrącanie 8% według ustawy z dnia 18 marca br. z poborów z przed 1 lipca, gdyż potrącenie może nastąpić obecnie, tylko z poborów przyznanych od 1 lipca br.

Spodziewamy się, że p. Prezes Izby Skarbowej I. we Lwowie wglądnie w tę sprawę i zaoszczędzi emerytom, wdowom i sierotom wnoszenia zażaleń do Ministerstwa Skarbu. **O. Z.**

Prawo urzędnicze.

Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W wypadku uzyskania przez nauczyciela tymczasowego charakteru nauczyciela stałego automatycznie z mocy przepisów ustawy z 1. VII. 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (poz. 462 Dz. U. z r. 1928) — **lata jego służby** w charakterze **nauczyciela tymczasowego** podlegają zaliczeniu do wysługi emerytalnej po myśli ustępu 6 art. 37 ustawy emerytalnej z 11. XII. 1923 r. (Orz. 9. VI. 1931 L. Rej. 2121/29).

Zaliczenie czasu służby samorządowej w byłem państwie zaborczem lub **pracy zawodowej** do wysługi lat, dokonane na zasadzie ustawy z 13. II. 1924 poz. 224 Dz. U. uzasadnia zastosowanie artykułu 97 ustawy z 11. XII. 1923 poz. 46/24 Dz. U. przy ustalaniu wysługi emerytalnej funkcjonarjusza państwowego (Orz. 18. III. 1931 L. Rej. 1632/29).

Określone przepisem § 20 rozporządzenia z 17. IX. 1927 poz. 826 Dz. U. **terminy** do przedstawiania **rachunków podróży służbowych**, delegacyj (odkomenderowania) i przeniesień, nie są — w przeciwstawieniu do § 22 uchylonego z dniem 25. X. 1927 rozporządzenia z 16. VII. 1924 poz. 703 Dz. U. — terminami prekluzyjnemi, lecz porządkowemi, przekroczenie których nie powoduje utraty prawa do danej należności (Orz. Najw. Tryb. Adm. 5. XII. 1931 L. Rej. 1426/20).

Przewidziany w ust. 4 § 22 rozp. Rady Min. z 16. VII. 1924 poz. 703 Dz. U. **rygor utraty prawa do zwrotu „kosztów"** odnosi się do wszelkich rodzajów, wymienionych w § 2 tego rozporządzenia, należności za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia. (Orz. Najw. Tryb. Adm. 5. XII. 1931 L. Rej. 1420/29).

Skala procentowa utraty zdolności do pracy zarobkowej, przytoczona w załączniku Nr. 3 do rozporządzenia z 9. IV. 1924 poz. 355 Dz. U., zawiera jedynie wytyczne, w obrębie których następuje ocena rzeczonej utraty przez właściwe komisje lekarskie. (Orz. 3. XII. 1931 L. Rej. 6827/29).

Zaopatrzenie wdowie z mocy ustawy emerytalnej nie przysługuje osobie rozwiedzionej, nawet w wypadku, kiedy zmarły b. małżonek obciążony był na jej rzecz obowiązkiem wypłacania alimentów z tytułu rozwiązania małżeństwa. (Orz. 12. XII. 1931 L. Rej. 4267/30).

Dr. A. J.

Akcja o zniżkę cen!

Od jednego ze zwolenników naszej propagandy o obniżkę cen otrzymaliśmy następujący artykuł:

Urzędnicy! Zmierzch zapada wkoło nas. Stara organizacja ekonomiczna chwieje się, a wraz z nią upada dotychczasowy byt świata, oparty na skartelizowanym kapitale. Na horyzoncie od kilku lat ukazują się symptomy, zwiastujące nadejście nowej ery. Straszliwy w skutkach kryzys gospodarczy dławi ludzkość. W powszechnym odrętwieniu i desperacji nie zastanowiliśmy się nad kwestją pochodzenia źródeł zła, jak i środków zaradczych, mogących to zło wyplenić. I oto, gdy przeszło 30 miljonowy naród wolnej i niepodległej Polski, dla którego chyba jedno słońce na niebie jest jasnym promykiem, rzucony na pastwę skartelizowanego kapitału, zaczyna się bronić w imię naruszonych praw ekonomicznych — w imię tych właśnie praw, my urzędnicy powinniśmy mu podać braterską dłoń. My urzędnicy, jako wykształcona klasa pracująca chyba najbardziej odczuwamy ten niesłychany w dziejach świata wyzysk, a w dalszym etapie trwania kryzysu skazani jesteśmy przez skartelizowany kapitał, który w nas widzi nie ludzi, lecz bezduszne maszyny, na redukcję lub śmierć głodową.

Oto sorję wyczynów karteli zapoczątkował Śląsk, serce kartelu, wyrzucając na bruk setki tysięcy białych, bezbronnych murzynów... A Żyrardów... A Warszawska Pasta... Wyczyn nie do przebaczenia kartelistom, a nie przewidziany w Kodeksie karnym — to bezlitosne ssanie żywej krwi z obywatela, jakim jest lichwa cukrowa, to pobieranie od niego kilkakrotnie więcej za kilogr. cukru niż poza granicami państwa. Dla kogo zatem istnieje dobrodziejstwo cywilizacji, postęp, technika? Czy dla „Narodu"? Czy dla zachłannego kartelu? Dla kogo?... Może na to pytanie zechcą odpowiedzieć czynniki, które stoją na straży interesów całego Narodu odpowiedzieć na te rażące i skandaliczne wprost paradoksy, na które jako kierownicy niepodległej Polski, powinni być odpowiedzialni.

Jak widzimy źródłem zła jest polityka kartelistów — bezwzględnego wyzysku — uprawiana stale przez przemysł, który pozwalał i pozwala dotychczas na pobieranie przez dyrektorów „wspólnoty interesów" i in. horendalnych wprost uposażeń, pochłaniających zyski netto, za które setki tysięcy ludzi zatrudnić można. Skandal niesłychany w obecnej dobie, który powinien być niezwłocznie usunięty.

Niestety! Dotychczasowy wysiłek prasy pracowniczej w tym kierunku pozostawił echo wołającego na puszczy... My urzędnicy z bólem serca stwierdzamy, że dotychczasowe metody walki o nasze żywotne prawa pozostały również bez skutku, a nasze miarodajne czynniki jeszcze nie dość mają zrozumienia dla potrzeb urzędniczych, decydując się bez wahania na każdorazowe zgilotynowanie naszych poborów. Cóż więc mamy robić? Czy czekać na nowe cięcie? Przypuszczamy, że do tego nie dojdzie. Sytuacja jednak ekonomiczna jest w dalszym ciągu groźna. Rząd zaś stojąc na gruncie bezwzględnej stałości waluty, zgodzi się może na obniżkę uposażeń. Cały tedy **świat urzędniczy** musi zrozumieć stan swego położenia. Wszyscy na front do wielkiej ofenzywy na polu gospodarczem. — Własnemi siłami (bo nikt nam nie pomoże) stworzyć musimy wielką sieć organizacyj spółdzielczych, celem której będzie epokowe dzieło — **unarodowienie przemysłu i handlu** i oparcie go na zasadach **spółdzielczych** i w rezultacie wyzwolenie społeczeństwa ze szpon skartelizowanego przemysłu.

Pierwszym szańcem, który musimy zdobyć — to **własna cukrownia urzędnicza** sp. z nieogr. o., celem której będzie dostarczanie członkom taniego (50 gr. klg.) i dobrego cukru. Cukrownia zatrudni **zredukowanych urzędników**.

Urzędnicy! Zwracam się do Was z apelem: poprzyjcie mój wniosek. Niech z pośród Nas nie zabraknie ani jednego urzędnika, który uchyliłby się od złożenia na ten cel ofiary czy udziału.

Na łamach „Jedności" niech każdy poda sposoby i środki, któreby mogły jak najszybciej urealnić nasze zamiary.

Urzędnicy! Od Waszej ofiarnej, pełnej zrozumienia dla tak wzniosłej sprawy współpracy zależeć będzie byt rozpoczętego dzieła, zrealizowanie którego stanowić będzie erę gospodarczego odrodzenia kraju — odrodzenia stanu urzędniczego i wskazania mu takiego stanowiska w hierarchji państwowej i społecznej, które skłoni wszystkie czynniki państwowe do odpowiedniego traktowania stanu urzędniczego i do koniecznego z nim liczenia się.

Pieczeńczyk.

Fachowość płacona drogo a fachowość bez wartości.

Cała niemal opinja publiczna domaga się dziś głosami prasy obniżenia poborów tych wyższych funkcjonarjuszów przedsiębiorstw państwowych i „półpaństwowych", z których poborami zarządzenia oszczędnościowe załatwiły się za lekko. Cóż znaczy dla jakiegoś dyrektora czy prezesa, gdy mu się z wielotysięcznej miesięcznej pensji odejmie jakie 10%? Nie odczuje tej różnicy wcale, zwłaszcza, że on takich pensyj ma w roku nie jak zwykli śmiertelnicy 12, ale 14, a prócz tego tantjemy, reprezentacje, wolne mieszkania z opałem, oświetleniem itp. Słusznie też domaga się głos całego społeczeństwa, by panów tych pociągnąć do naprawdę a nie tylko „pro forma" dokonanego uczestniczenia w tej wielkiej klęsce społecznej, jaką jest dla ogółu pracującego kryzys gospodarczy.

Do tych żądań muszą się przyłączyć wszyscy pracownicy państwowi, uszeregowani w rzędach nieuprzywilejowanych. Żądania te powinny zaś pójść w dwu kierunkach. Winniśmy żądać nietylko wydatnego obniżenia płac „dyrektorskich", ale także ich ujawnienia.

Mówi się zawsze dla uzasadnienia wysokich płac na kierowniczych stanowiskach w monopolach, bankach, przedsiębiorstwach i innych państwowych instytucjach komercjalnego charakteru (za wyjątkiem kolei i poczty), że tu płaci się wysoko za „fachowość". Czyżby jednak owa fachowość była potrzebna jedynie dla takich instytucyj a zbędna w urzędach? Moglibyśmy zapytać śmiało, czy np. prezes Izby skarbowej, dyrekcji kolei, radca leśnictwa, inżynier Górniczego urzędu lub Dyrekcji Robót Publicznych nie jest fachowcem? Czy reszta nie jest nim sędzia albo referent-prawnik, pracujący od wielu lat w jakimś dziale i tam poprostu niezastąpiony? Każdy z nich jest takim samym a często nawet o wiele lepszym fachowcem dla danej gałęzi pracy, ile że dla nabycia tej fachowości musiał kończyć wieloletnie wyższe studja i uzyskiwać dyplomy, podczas gdy niejeden dyrektor banku państwowego nie mógłby się wykazać nawet maturą. Gdzież więc jest równa miara w traktowaniu owej fachowości i jakie właściwie kryterjum ma służyć do skwalifikowania fachowości płatnej drogo, a wynagradzanej, jak się to mówi, „za psie pieniądze". Wątpię, czy którykolwiek z panów, broniących wysokich płac dla zawodowców uprzywilejowanych potrafiłby odpowiedzieć ze sensem na to pytanie.

Druga kwestja, to sprawa ujawnienia publicznego poborów funkcjonarjuszów monopolów oraz wszystkich innych przedsiębiorstw państwowych.

Tu także zastosowano dwie miary, czyniące między kategorją pracowników państwowych a sferą pracowników przedsiębiorstw państwowych, olbrzymią różnicę na korzyść tych drugich. O tem, co pobiera każdy urzędnik, sędzia, profesor, nauczyciel, woźny sądowy i in. można się dowiedzieć łatwo z ustawy i z budżetu. Gdy ma nastąpić podwyżka lub o co łatwiej obniżka, trąbią o tem na kilka miesięcy naprzód wszystkie pisma codzienne i niemal świegotają wszystkie wróble. Ale ile dostaje dyrektor Monopolu, prezes Banku Rolnego albo nawet woźny Banku Gospodarstwa Krajowego, tego nie wie i nie dowie się nikt, a tajemnica ta jest jakby oficjalnie usankcjonowana, bo nawet w Sejmie nikt nie śmie o to zapytać „ni podstępem ni zdradą", a jeśli kto zapyta, czy dostanie odpowiedź? — A przecież urzędy administracyjne, sądy i uniwersytety są zarówno instytucjami publicznemi i państwowemi jak monopole, banki i „Polminy",

Dlaczegóż więc budżety i etaty tych ostatnich mają być okryte tajemnicą i niedostępne dla ciekawych, skoro wszystkie urzędy, figurujące w budżecie mają swe etaty i pobory i kredyty obrachowane na grosze? Ta różnica w traktowaniu pod względem jawności publicznej jest równie logicznie nieuzasadniona, jak owa olbrzymia różnica w ocenianiu na pieniądze dwu rodzajów fachowości. **al.**

—oOo—

Z chwili.

Wynośmy się z miast.

Nie lubię namawiać nikogo do czegokolwiek, ale warto czasem wskazać na jakiś dobry przykład, zdarzyć się bowiem może, że ktoś za nim pójdzie.

Spotykam raz dawnego biurowego kolegę, przedwczesnego emeryta. Ledwo go poznałem. Schudł, zmężniał, sczerniał, ale „jakoś dziwnie wyszlachetniał". Pytam, co się z nim dzieje. Odpowiada: „A nic, przyjechałem tu sprzedać wagon kapusty". „Więc ty handlujesz?" „Gorzej, produkuję. Mieszkam na wsi, mam kawałek ziemi i gospodaruję".

Gadu w gadu, dowiaduję się, że gdzieś tam pod Brzeskiem kupił za „psie pieniądze" małe chłopskie gospodarstwo. Dziś trafia się to niemal w każdej wsi. To sprzedaje wdowa, niemogąca sobie dać rady sama, to znów obdłużony po uszy „ceper", który woli przesiedlić się do miasta. — Dość, że za pożyczone pieniądze kupił parę morgów, obejście i dom mieszkalny, który z ciężkim co prawda trudem i przemyślnością przerobił na przyzwoitą „willę z komfortem". Trzy morgi obsiał, resztę uprawił pod ogród warzywny.

— Popatrz — mówi, pokazując swe zgrubiałe i sczerniałe dłonie. — Przez dwa lata robiłem jak chłop, ale za to przynajmniej mam coś, czego mi już nikt nie odbierze, nawet dekret o zawieszeniu nieusuwalności i czemu się mogę przypatrywać z dumą jako dziełu własnych rąk. Ale co tu dużo gadać. Słuchaj, przyjedź koniecznie do nas, a zobaczysz. Co ci szkodzi?

Długo nie korzystałem z tego zaproszenia. Strach, jak człowiek jest ciężki. Raz wreszcie, gdy dokuczyły mi wrześniowe upały, wybrałem się. Ach, cóż to była za jazda! Pięć kilometrów w trzęsącym niemiłosiernie chłopskim wózku, do którego trzeba było wsiadać ponad ogonem końskim. Tuż przed wsią omal że nie wywróciliśmy się w jakiejś kałuży. Podarłem sobie rękaw na jakimś gwoździu a w dodatku ucięły mnie w kilku miejscach muchy końskie. „Niechże cię djabli z twymi zaprosinami i z całą twoją sielanką" — myślałem sobie, zajeżdżając wreszcie przed ganek.

Naturalnie, zaczęła się ta wizyta od zwykłej w tych wypadkach „piły", to jest od pokazywania gospodarstwa od a do z, od góry do dołu i we wszystkich przekrojach. Gospodarzom się zawsze wydaje, że gość się tem tak samo przejmuje i cieszy, jak oni. „A to są moje świnki, moje gąski, moje indyczki" — trzepie mi nad głową pani Marja, a potem znów jej małżonek wierci mi przez trzy godziny dziurę w brzuchu szczegółowem opowiadaniem, jak do tego wszystkiego przyszedł, jak utargował belki i deski na dom i stodoły, jak nawiózł na ogród pięćset fur próchnicy, jak wyhodował melony itp. — Tu — powiada z miną Ferdynanda Lessepsa — przekopałem kanał od tej młynówki, a tam zasieję owies, tam założę na przyszły rok pasieki.

Podano wreszcie objad. To było już przynajmniej coś odczuwalnego, bo takiej mizerji, takich kurcząt, jarzynek, śmietany i innych „delikatesów", wyznam szczerze, nie konsumowałem od bardzo dawnych czasów przedprzesileniowych.

Ale najlepszem ze wszystkiego była drzemka poobiednia. To już nie drzemka, ale „kamienny" sen. Zasypiając bowiem czułem, że nietylko cała moja istota, ale każdy mój atom razem z elektronami zawija się do snu i usypia.

Po tej „drzemce" poczułem dopiero, że mój stosunek do tej całej sielanki uległ zasadniczemu przeobrażeniu. Najpierw cudowna kawusia z kożuszkiem, potem spacer do lasu, który mi się wydał nader poetycznym, potem kolacyjka z pstrągami i z rydzami „na patelni", wreszcie rozmowa na ganku w wieczornej ciszy przy pełni księżyca. Jak w bajce!

Mówi mi przyjaciel przy akompanjamencie tej ciszy, a słucham jego słów tym razem jak owego niewiadomo skąd pochodzącego przyjaznego szeptu, który się daje słyszeć w chwilach wyjątkowo szczęśliwego nastroju:

— Pomyśl tylko, co ty masz w tem mieścisku. Budząc się, widzisz naprzeciwko stare rozczochrane babska, wietrzące na oknach swe pierzyny, a słyszysz wołania handlesów starzyzny i ten sam zawsze turkot tramwaju. Wychodzisz na ulicę, widzisz wiecznie ten sam pochód ludzki, te codzienną kretaninę za byle czem w ciasnocie jeszcze większej, jak nasz kojec dla kur. A oddychasz powietrzem? To już nie tlen i wodór, ale fosgen czy iperyt. I poco to wszystko? Powiesz: cywilizacja. Ale zapytaj się teraz, co ci ta „cywilizacja" dała i daje? Ile razy np. byłeś tego roku w teatrze? Jeden raz. A my z żoną byliśmy pięć razy, bo co pewien czas przyjeżdżamy na „bumlerkę", a prawdę powiedziawszy, mamy już za co, bo się zawsze coś sprzeda. Powiesz: brak towarzystwa, jednostronność życia? To są tak zwane mieszczańsko-urbanistyczne przesądy. Ja tu chodzę sobie co drugi wieczór poprostu do karczmy, gdzie nasz Jankiel (tak się naprawdę po mickiewiczowsku nazywa), ma lepszego Okocima niż Hawełka. Wdaję się w rozmowy z chłopami, zupełnie poważne i mam u nich respekt i życzliwość. Słuchają mnie, pytają o to i owo, z ekonomji, z polityki. Chcą mnie wybrać na przyszły rok wójtem. Co mi szkodzi? Niech inteligencja zbliży się do nich, niech poświeci przykładem, niech ich uczy „obywatelstwa". Już mi nawet napomknął Starosta, że radby mnie widział w Radzie powiatowej i w Radzie Nadzorczej Kasy Oszczędności! Widzisz, mogę zostać dygnitarzem i to nie sięgając po to, nie wystając w przedpokojach. Ta władza poprostu spływa mi sama do rąk, podobnie, jak i moja ziemia rodzi mi wdzięcznie, pamiętając o mnie napewno lepiej, niż jakiekolwiek Ministerstwo Opieki Społecznej! A co ty tam masz w twem mieścisku? Jesteś bez urazy zerem, niczem, bo wszystko tam niedostępne, jednym ze stu tysięcy przechodniów, w dodatku biedujesz i tracisz zdrowie. I poco, na co, „cui bono"? Ja tu przynajmniej wiem, po co rano wstaję.

Gdy na drugi dzień wyjeżdżałem, byłem już zupełnie przekabacony na wieśniaka, którym najszczerzej postanowiłem zostać. Już nawet zacząłem targować kawałek gruntu tuż w sąsiedztwie przyjaciela.

— Byleby tylko wytrwać w postanowieniu, byleby mi ktoś „życzliwy" nie odradził, byleby mi to nie „wywietrzało", gdy wrócę z wiejskich upojeń do zwykłej, miejskiej trzeźwości — powtarzałem sobie ciągle, czując, że wściekłe podskakiwanie wózka na wyboistej drodze sprawia mi już nawet przyjemność. **L.**

O zwrot opłat szkolnych

na dzieci urzędników państwowych.

Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, na mocy którego tylko w tym wypadku urzędnik może uzyskać zwrot kosztów kształcenia dziecka, jeśli przedstawi zaświadczenie, że dziecko jego nie dostało miejsca w gimnazjum państwowem z powodu przepełnienia.

Rozporządzenie to zaskoczyło zainteresowanych, bowiem już od 1930 r. dla otrzymania zwrotu opłat szkolnych nie potrzeba było przedstawiać jakichkolwiek zaświadczeń, których uzyskanie sprawia rodzicom liczne trudności.

Z tego też względu międzyzwiązkowa komisja urzędników państwowych czyni w ministerstwie oświaty starania o przywrócenie status quo.

—oOo—

Sędziowie wnoszą skargi.

Jak donosi prasa stołeczna, szereg sędziów, zwolnionych ze stanowisk na podstawie ostatniego dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej, którym na skutek decyzji władz zwierzchnich, przyznano tylko jednorazowe odprawy, a nie uposażenia emerytalne, występują do N. T. A. ze skargą o rewizję obliczenia wysłużonych lat i wyznaczenie emerytur.

Nie odwlekać obniżki cen węgla!

Pomimo, że dawno już uświadomiono sobie powszechnie konieczność obniżenia cen artykułów przemysłowych i pewnych świadczeń jak cukier, prąd elektryczny, gaz, węgiel i komorne, sprawa ta wlecze się żółwim krokiem, rozpływając i ulatniając w nieskończonym toku narad, ankiet, „rozważań" i „uzgadniań". A tymczasem zima, drwiąca sobie z tych niedołężnych poczynań, zbliża się szybkim krokiem, a z nią konieczna i nieunikniona potrzeba zaopatrzenia się przedewszystkiem w węgiel.

I rzecz dziwna. Choć artykuły rolne, będące podstawą życia i niejako miernikiem dla innych cen, spadły znacznie, choć niektóre takie artykuły przemysłowe, jak np. towary odzieżowe potaniały a inne nie drgnęły, węgiel jeden podrożał! Kartel węglowy, występujący pod nazwą „Polska Konwencja Węglowa", zastosował coroczny manewr przedzimowy, mianowicie podwyższył ceny węgla o 5—7 zł. na tonnie, a uczynił to zapomocą dawno stosowanego sposobu, t. j. przez cofnięcie rabatów, przyznawanych w sezonie letnim wszystkim swym odbiorcom, przyczem liczy na to, że w okresie masowego zaopatrywania się ludności w węgiel podwyżka ta może być niezauważona, a kartelowi przyniesie kolosalne zyski.

Rzecz oczywista, że ta podwyżka, nie mająca żadnego rzeczowego uzasadnienia, bo nie jest spowodowana podrożeniem produkcji, jest tylko zwykłą „konjunkturalną" spekulacją, która powinna być natychmiast energicznie zwalczona w interesie ogółu ludności, a więc w żywotnym interesie Państwa. Ostatnie wiadomości o stanowisku, jakie rząd w tej sprawie zajmuje, idą w tym kierunku, iż ceny artykułów zapotrzebowania, m. i. węgla, mają oznaczać wojewodowie.

Celowość tego kroku nie wydaje się nam racjonalna, przedewszystkiem dlatego, iż wojewodowie będą mieli do czynienia z cenami wynikowemi, tj. opartemi na kalkulacji detajlistów, a więc uwzględniającemi te ceny produkcji i hurtu, jakie podyktują niczem nieskrępowani producenci i hurtownicy. Akcja potanienia winna być tedy raczej scentralizowana i ujęta u samego punktu początkowego łańcucha, biegnącego między dobyciem węgla z kopalni a jego zbyciem konsumentowi.

Ale najwięcej liczyć można na samopomoc społeczeństwa. Ponieważ węgiel jest za drogi, palmy drzewem, które jest o wiele tańsze, a od którego odzwyczailiśmy się, może niesłusznie. Podobnie, jak nafta jest poważnym atutem w walce o potanienie elektryczności, tak samo można walczyć z kartelami węglowemi drzewem. A walka taka może liczyć na powodzenie, zwłaszcza w tych miastach i miejscowościach, gdzie drzewo opałowe jest pod bokiem, t. j. w okolicach leśnych, podgórskich. Warto zaznaczyć, że w Małopolsce Wschodniej nawet w dużych miastach używa się dziś ciągle drzewa do opalania pieców kaflowych w mieszkaniach, co jest rzeczą praktyczną, a nawet zdrowszą i przyjemniejszą, niż opalanie węglem. **l.**

—oOo—

Pomoc lekarska dla emerytów.

Orzeczenie Najw. Tryb. Admin.

Prawo do **państwowej pomocy lekarskiej** nie przysługuje emerytowanemu funkcjonarjuszowi państwowemu przeniesionemu w stan spoczynku na podstawie art. 98 ustawy z 11. XII. 1923 poz. 46 Dz. U. z r. 1924, jako niewymienionemu w punkcie 5 § 1 rozporządzenia z 4. VIII. 1926 r. poz. 535 Dz. U. (Orz. 28. V. 1931 L. Rej. 469/30). Dr. A. J.

Na co właściwie istnieje podatek lokatorski?

Dochody z tego podatku, jak wiadomo, nie wpływają do Skarbu Państwa, lecz bywają rozdzielane między gminy, które tworzą z nich t. zw. fundusze rozbudowy miast, oraz t. zw. wojskowy fundusz kwaterunkowy, czyli są obracane na budowę osiedli i mieszkań dla wojskowych. Tak mówi teorja, jak zaś ma się rzecz z praktyką, niewiadomo. W każdym razie legalnie i zasadniczo rzecz biorąc, podatek ten ma służyć wyłącznie na cele rozbudowy i w tem tkwi jedyna racja jego istnienia.

Lecz ta racja już istnieć przestała. Mniej więcej od ostatniego roku nastąpiły bowiem tak znaczne zmiany w stosunkach mieszkaniowych po miastach, iż trudno dziś już uzasadnić konieczność owego, tak dotkliwego dla mieszkańców miast podatku, który nadomiar złego został od 1-go stycznia b. r. podwyższony o 50%! Już dziś chyba nie jest to samo, co było w pierwszych latach powojennych, gdy bezdomność była bodaj, że najdotkliwszą ze wszystkich klęsk i bolączek współczesnych.

Wystarczy przejść się po ulicach, zwłaszcza po nieco więcej oddalonych od centrum miast, a przedewszystkiem po peryferjach. Kto dawno nie zaglądał do tych miejsc swego rodzinnego miasta, nie może ich po prostu poznać. Tam, gdzie niedawno jeszcze istniały zachwaszczone łąki, kamieniska i śmietniki, wznoszą się ogromne kamienice, raczej bloki kamienic, lub rozciągają się długie szeregi will, domków otoczonych ogródkami. Po prostu wyrosły w oczach nowe dzielnice, powstają nowe ośrodki, zaopatrzone w sklepy, jatki, targi, we wszystko, co potrzebne do życia, które przeniosło się tam ze ścieśnionych środowisk, uwalniając tem samem moc lokali śródmiejskich. Wystarczy też rzucić okiem na ściany, zalepione kartkami ogłoszeniowemi, by się przekonać, jaka nieprzebrana moc wolnych pokoi jest do wynajęcia lub podnajęcia i ile jest wolnych mieszkań! Ogłoszenia te wołają poprostu rozpaczliwie o lokatorów. Toż samo mówią nam całe stronnice inseratów w dziennikach, oferujących wolne mieszkania. Znam wypadki, że piękne, kilkupokojowe mieszkania i to w samem śródmieściu, oczekują daremnie od wielu miesięcy amatorów, choć czynsze spadły już znacznie poniżej przedwojennej miary.

Mówi się, że brak jest mniejszych mieszkań. Ale to już jest rzeczą kamieniczników postarać się o nie bez ingerencji władz. Niech przerabiają większe mieszkania na mniejsze, niech je dzielą na pojedyńcze pokoje. Wszak technicznie biorąc, takie adaptacje nie przedstawiają trudności, jeśli się ma tylko zmysł praktyczny i dobrą wolę ku temu.

Więc istnienie dziś jakiegoś niesłychanie wygórowanego podatku na rozbudowę jest anachronizmem. Jest on popieraniem tej niesprawiedliwości społecznej, że np. wdowie emerytce, której całym spadkiem i dobytkiem jest kilkupokojowe mieszkanko, zajmowane przez nią z czworgiem dzieci, każe się płacić z pensyjki wynoszącej niespełna sto złotych dwadzieścia kilka złotych na podatek od lokalu, no to, by jakiś dobrze sytuowany radca miejski lub pan major mieli za co urządzić sobie na osiedlu „komfort" z bieżącą wodą i kwiatuszkami w ogrodzie.

Czas więc ostatni, by znieść ten nonsensowy podatek, który nie ma żadnego rzeczowego, ani społecznego, ani wreszcie fiskalnego uzasadnienia i istnieje chyba tylko dlatego, że nikt nie miał czasu czy okazji zastanowienia się nad tem, że racja istnienia tego ciężaru podatkowego dawno już utonęła w przeszłości.

l.

Wykształcenie gospodarcze urzędników.

Przed kilku dniami odbyła się w Krakowie inauguracja nowego roku szkolnego w instytucie administracyjno - gospodarczym. Instytut ten, jego cele i zadania, zasługują na bliższą uwagę.

Jest to pierwsza w Polsce szkoła zawodowa na urzędników publicznych. Zadaniem tego Instytutu jest przygotowanie odpowiednio wyspecjalizowanych pracowników II. kategorji dla służby kolejowej w dziale ruchowo-handlowym, dla służby pocztowo telegraficznej i t. p. Absolwentom Instytutu przyznano pierwszeństwo przy przyjmowaniu na posady. Obecnie otwarto drugi rok istnienia Instytutu. Istnieje dążność w kołach rządowych, ażeby na przyszłość przyjmować urzędników II. kategorji tylko z pośród wychowanków specjalnych szkół zawodowych, urzędniczych. W miarę bowiem potrzeby oprócz Instytutu Adm. Gosp. w Krakowie — miałyby powstać w innych okręgach Polski podobne uczelnie, o charakterze regjonalnym.

Instytut krakowski jest szkołą dwuletnią. Przeprowadza on specjalizację młodzieży obojga płci na Wydziałach: administracyjnym, kolejowym, pocztowym, oraz handlowo - spółdzielczym. Ilość uczniów jest ograniczona do wielkości zapotrzebowania pracowników w danej dziedzinie. Chodzi o to, aby umożliwić każdemu absolwentowi otrzymanie posady po ukończeniu szkoły, co byłoby niemożliwem w razie przyjęcia do szkoły zbyt wielkiej liczby młodzieży.

w

Upaństwowić!

Powszechny kryzys gospodarczy odsłonił jednocześnie światu dwa różne co do potencjału bieguny społeczne, które jeśli kiedy to dziś w rażącym występują kontraście: to luksus życia, zbytek z jednej i zyskująca szybko prawa obywatelstwa nędza społeczna z drugiej strony. W tak ciężkich czasach istnienie nadal lukratywnych posad pisarzy hipotecznych, rejentów i komorników, o zniesienie których wielokrotnie pisała prasa narodowa — jest wprost skandalem, z którym jaknajprędzej trzeba skończyć. W imię 30 miljonów obywateli - nędzarzy, od których z całą bezwzględnością wyciąga się ostatnie nieraz ciężko zapracowane grosze przeznaczone na chleb powszedni, apelujemy w tem miejscu do Rządu, aby w drodze odpowiedniego dekretu zechciał upaństwowić te 3 źródła dochodowe, które umiejętnie eksploatowane przysporzą państwu miljony oszczędności rocznie. W dobie szalonej nadprodukcji elity wykształconej znajdzie się wiele tysięcy ludzi z wykształceniem wyższem, rutynowanych fachowców bez posad, które z wielką ochotą obejmą nowe stanowiska z urzędu za wynagrodzeniem kilkuset złotych miesięcznie! Upaństwowienie pisarzy hipotecznych, rejentów i komorników sądowych jest nakazem chwili, z którem zwlekać nie wolno!

J. Pieczeńczyk.

Po pracy — godzina rozrywki.

Rozwiązanie zadań zamieszczonych w Nrze 18 „Jedności" z dnia 15 września 1932 r.

Zagadka 1: Abażur. **Szarada - zagadka 2:** Dom i cela. **Zagadka-szarada 3:** K. K. O. i Kaka-o. **Zagadka-szarada:** Ku-ra-cja.

Trafne rozwiązania nadesłali: WPani Marja Waksmundzka Jasło (12), WP. Gustaw Wetscherek, Brzesko (12), WPani Jadwiga Kalinowska, Kraków (12), WPani Aniela Jewulanka, Kraków (12), WPan Władysław Czajkowski, Zawoja ad Maków (12), WPan Władysław Zemlik, Kraków (12), WPan Władysław Kowalik, Balice (12), WPan Józef Cepuch, Kraków (12).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPani Aniela Jewulanka, Kraków: Zasyłamy serdeczne pozdrowienia od Redakcji.

WPani Jadwiga Kalinowska, Kraków: Zaginione a nadsyłane przez WPanią rozwiązania — znalazły się. 15 punktów z Nru 13, dwa punkty z Nru 14 „Jedności" i 15 punktów z Nru 17 — przypisujemy.

TABELA ZDOBYTYCH PUNKTÓW:

WPan Gustaw Wetscherek, Brzesko zdobył punktów 111. WPani Marja Waksmundzka, Jasło zdobyła punktów 96. WPan Tadeusz Baran, Kraków zdobył punktów 95. WPan Stanisław Lewik, Rudki zdobył punktów 58. WPan Tadeusz Torot, Warszawa zdobył punktów 53. WPan Jan Swaryczewski, Kraków zdobył pkt. 43. WPani Jadwiga Kalinowska, Kraków zdobyła pkt. 43. WPan Jan Iwański, Warszawa zdobył pkt. 33. WPan Władysław Zemlik, Kraków zdobył pkt. 33. WPan Józef Cepuch, Kraków zdobył pkt. 17. WPani J. Skurczyńska, Kraków zdobyła pkt. 16. WPan J. Górka, Kraków zdobył pkt. 16. WPani Jadwiga Korpachowa, Kraków zdobyła pkt. 16. WPan Czesław Śmiechowski, Kraków zdobył pkt. 16. WPan Emil Suwaj, Kraków zdobył pkt. 16. WPan Stanisław Cudzich, Kraków zdobył pkt. 13. WPan H. Türschmid, Biała zdobył pkt. 12. WPan Stanisław Zakrzewski, Poznań zdobył pkt. 8. WPan Otton Krause, Wieliczka zdobył pkt. 8. WPan Marjan Dworzański, Wieliczka zdobył pkt. 8. WPan Jerzy Fusiecki, Kraków zdobył pkt. 5. WPan Stefan Kapuściński zdobył pkt. 5.

WYNIK LOSOWANIA NAGRÓD,

które stanowić będą trzy interesujące powieści, podamy w najbliższym numerze „Jedności".

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.